

# BSE – stan faktyczny i domniemany

**Sławomir Mroczkowski**

ATR w Bydgoszczy

Do wielu realnych trosk, trapiących polskiego rolnika, doszły ostatnio te, które wynikają z potencjalnego zagrożenia chorobą szalonych krów. Jak do tej pory, nie stwierdzono żadnego przypadku choroby BSE w populacji polskiego bydła. Doniesienia prasowe i wiadomości płynące z Europy Zachodniej są na tyle niepokojące, że wywołały również obawy i niepewność wśród konsumentów wołowiny w Polsce. Ludzie boją się możliwości przeniesienia BSE na człowieka w postaci choroby Creutzfeldta-Jacoba. Jej pochodzenie zostało niedawno udowodnione, choć domyślano się tego od wielu lat. Wszystkie te fakty mają duże znaczenie dla polskiego hodowcy. Skłaniają nie tylko do konkretnych działań na rzecz profilaktyki i produkcji bezpiecznej wołowiny, lecz także do wielu przemysłów, aktualnych zarówno teraz, jak i w przyszłości. Problematyka związana z chorobą BSE daleko wykracza poza zakres samej zootechniki. Dotyka ważnych zagadnień natury gospodarczej, społecznej, ekologicznej, a także etycznej.

Od wielu lat uczeni dyskutowali o koncepcji czynnika etiologicznego BSE, wskazując w końcu, że zakaźność wiąże się z cząsteczką białka. Jak się zakłada, gąbczaste encefalopatie u ludzi i zwierząt mają wspólne źródło. Zakaźna cząsteczka białkowa „prion” (proteinaceous infectious particle) jest odpowiedzialna nie tylko za scrapie u owiec i BSE u bydła, lecz także u ludzi za chorobę Creutzfeldta-Jacoba, syndrom Gertsmanna-Strauslera-Scheinkera czy kuru. Jednak nie wszystko zostało w pełni wyjaśnione. Nowe badania poszerzają wiedzę, ale rodzą także dalsze pytania. Zwłaszcza niepokojące są ostatnie doniesienia naukowe, wskazujące na związek pomiędzy BSE a nowym wariantem choroby Creutzfeldta-Jacoba (vCJD) i przyjmujące, że wywołuje je ten sam czynnik zakaźny. Dlatego właśnie BSE wywołało tak wiele niepokoju wśród lekarzy, a także u pozostałych ludzi.

Uważa się, że tkankami i narządami szczególnego zagrożenia ze względu na obecność czynnika BSE są: mózgowie, oczy, rdzeń kręgowy, końcowy odcinek jelita biodrowego. Te tkanki i narządy nie powinny dostać się do żywności przeznaczonej dla człowieka. Jak dotychczas, nie stwierdzono obecności czynnika BSE w mięśniach, gruczołach mleczowych i mleku. Jednak ostatnie badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały obecność czynnika BSE poza centralnym układem nerwowym, także w zwoju nerwu trójdzielnego, w zwojach grzbietowych nerwów czuciowych oraz w szpiku kostnym. Szczególnie ta ostatnia informacja wzbudza obawy, ze względu na wykorzystanie kości bydłych jako surowca do produkcji żelatyny.

Jak wynika z ostatnio opublikowanego raportu w Wielkiej Brytanii, obecna skala zachorowań ludzi na chorobę Creutzfeldta-Jacoba odpowiada poziomowi choroby BSE wśród bydła w roku 1985 (kilkaset sztuk). Dotychczas na BSE zachorowało w Wielkiej Brytanii w sumie około 180 tys. krów, a w szczytowym roku 1992 – ponad 37 tys. Po tym roku cho-

roba wyraźnie osłabła, przede wszystkim na skutek wprowadzenia zakazu żywienia zwierząt mączkami mięsno-kostnymi. Zdaniem niektórych specjalistów najgorsze może dopiero nastąpić, jeżeli uwzględni się, że okres inkubacji jest dość długi – do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. Przy założeniu, że istnieje związek pomiędzy BSE a vCJD, pojawiają się spekulacje, że liczba zachorowań może gwałtownie wzrosnąć.

Stwierdzenie choroby szalonych krów w Europie Zachodniej spowodowało znaczne zmniejszenie popytu na wołowinę. Obserwuje się wiele dramatycznych sytuacji, zwłaszcza wśród producentów bydła mięsnego, którzy niejednokrotnie stają na skraju bankructwa. Straty związane z BSE w poszczególnych krajach UE są znaczne. Dotykają one w sposób bezpośredni przede wszystkim hodowców i sektor rolnictwa. Najdotkliwsze straty poniosła Wielka Brytania, w której zlikwidowano setki tysięcy zwierząt. We Francji pomoc państwa, udzielona od lata ubiegłego roku rolnikom w związku z kryzysem mięsnym, wynosi 4,4 mld franków i obejmuje pomoc bezpośrednią, a także kredyty. Rząd Niemiec ocenia koszty walki z kryzysem mięsnym na 1 mld marek. Kraje UE obawiają się skutków niedawnych decyzji USA, Kanady, Japonii, Korei Południowej oraz innych krajów o całkowitym zakazie importu zwierząt i produktów zwierzęcych z UE. Łączne koszty epidemii BSE poniesione przez rządy UE, obejmujące likwidację stad i zakup zwierząt, niszczenie mączek mięsno-kostnych, testy na BSE i badania naukowe szacuje się na 6 mld euro. Do tego trzeba dodać straty występujące w ruchu turystycznym. Restauracje tracą z dnia na dzień swoich klientów. Właściciele hoteli, biur podróży, fast foodów popadają w panikę obawiając się, że będą po rolnikach kolejnymi ofiarami choroby BSE.

Poczynając od końca lat 80. w wielu krajach Zachodu podjęto cały szereg przedsięwzięć profilaktycznych w związku z zagrożeniem chorobą BSE. Wprowadzono regulacje prawne zabraniające przede wszystkim stosowania mieszanek zawierających białko zwierzęce w żywieniu bydła. Nałożono obowiązek specjalnego wyodrębniania i unieszkodliwiania ubocznych surowców rzeźnych, takich jak głowa z mózgiem i oczami, kręgosłup wraz z rdzeniem kręgowym i utylizowania ich w zakładach, które spełniają warunki umożliwiające unieszkodliwienie prionów przez 20 minut w temperaturze minimum 133°C i ciśnieniu 3 atmosfer. Wszystkie ubijane sztuki bydła były kontrolowane w kierunku BSE, a każdą krowę z objawami zaburzeń centralnego układu nerwowego poddawano badaniom laboratoryjnym. Przepisy zakładają niszczenie całych stad, w których stwierdzono BSE. Mimo wprowadzenia działań natury sanitarnej, pod koniec ubiegłego roku zaobserwowano nowe ogniska choroby, nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz także we Francji i w Niemczech.

Widmo choroby BSE, krążące po świecie, przestraszyło nie tylko mieszkańców Europy Zachodniej, lecz także Polaków, którzy na zasadzie domniemania kwalifikują polską wołowinę jako nie do końca pewną pod względem zdrowotnym, eliminując ją ze swoich jadłospisów. Bardzo często polscy konsumenci niesłusznie utożsamiają metody produkcji żywności stosowane w Europie Zachodniej z tymi, jakie panują w Polsce, przejmując bezkrytycznie wzory zachowań, płynące z Zachodu. Zarówno specjaliści polscy, jak i władze uspokajają, że nasz kraj na skutek stosowania tradycyjnych metod produkcji jest bezpieczny. Żywienie bydła mączkami mięsno-kostnymi zawsze było zbyt drogie i nie było stosowane przez przeciętnego rolnika ze względu na nieoptycalność produkcji.

Z końcem listopada 2000 roku wprowadzono zakaz importu bydła, wołowiny i jej przetworów, jelit i mączek mięsno-kostnych z krajów europejskich.

Mimo że w Polsce dotychczas nie wykryto przypadków choroby BSE, ani też według opinii władz polskich, nie stosowano mączek mięsno-kostnych w żywieniu bydła, Unia Europejska zdecydowała się wpisać Polskę do grupy krajów zagrożonych chorobą szalonych krów. Według ekspertów unijnych od 1995 roku sprowadzono do naszego kraju około 26 tys. sztuk bydła, a także importowano co roku z krajów „piętnastki” pokaźne ilości mączek mięsno-kostnych, których stosowania jako dodatków w żywieniu bydła nie można wykluczyć.

Władze polskie robią co mogą, by odeprzeć zarzuty i podejrzania. Składają protesty, twierdzą, że wszystkie prowadzone zwierzęta były badane po uboju na obecność prionów BSE. Niezależnie od tego, 3% zwierząt jest poddawanych tym testom. Argumenty ze strony władz polskich, które mają świadczyć o tym, że epidemia BSE w naszym kraju jest mało prawdopodobna, są nieprzekonujące dla UE. Uznanie Polski za kraj wysokiego ryzyka wystąpienia choroby szalonych krów oznacza konieczność wprowadzenia kosztownych działań zapobiegawczych, zarówno przy eksporcie wołowiny do UE jak i jej produkcji na rynek wewnętrzny. Według szacunków ekonomistów skutki uznania przez Unię Polski za kraj wysokiego ryzyka wystąpienia BSE spowodują przede wszystkim podrożenie kg mięsa wołowego o 0,6-1 zł, wynikające z konieczności, między innymi, wyodrębnienia przez rzeźnię tych części tuszy, które są podatne na przenoszenie prionów.

Na skutek paniki w Polsce narasta przewaga podaży wołowiny nad popytem, mimo że dostawy tego mięsa są o około 20% mniejsze niż rok temu. Spadek pogłowia bydła nasilający się w ostatnich latach osłabił kryzys na krajowym rynku wołowiny. Jednak malejąca sprzedaż w handlu hurtowym i detalicznym powoduje, że ceny żywca wołowego spadają. Kryzys związany z BSE przyczynił się do wzrostu eksportu polskich skór na zachód, pogarszając i tak już nie najlepszą kondycję polskiego przemysłu skórzanego. Garbarnie mają utrudniony dostęp do surowca, zmniejsza się ich rentowność, produkcja i zatrudnienie, dlatego przedstawiciele tego przemysłu wnioskuje o wprowadzenie całkowitego zakazu wywozu skór surowych i półgarbowanych do końca 2002 roku.

Gospodarcze znaczenie choroby BSE w Polsce nie jest tak ważne, jak w Europie Zachodniej, ponieważ spożycie mięsa wołowego jest znacznie mniejsze niż na Zachodzie. Wołowina w naszym kraju nigdy nie cieszyła się taką popularnością jak na Zachodzie, a hodowla bydła mięsnego jest stosunkowo słabo rozwinięta. Jednak na skutek zamieszania związanego z BSE, spożycie mięsa wołowego w niektórych regionach Polski zmniejszyło się nawet o około 70%. Ludzie nie kupują wołowiny ani przetworów z jej udziałem. Wystąpiły poważne trudności ze zbytem żywca wołowego. A jeżeli znajdzie się kupiec, to oferowana przez niego cena jest daleko niższa od oczekiwań hodowców.

Stosy martwych zwierząt, przypominające sceny ze średniowiecza, napawają nas lękiem. Nerwowa atmosfera, związana z pojawieniem się choroby szalonych krów nie przystaje do obrazu krowy, jaki ukształtował się od wieków w wyobraźni człowieka. Krowa wpisuje się w odwieczny porządek tego świata, od zarania dziejów towarzyszy człowiekowi, będąc jego żywicielką. Nigdy nie była kojarzona z lękiem i niebezpieczeństwem. Wręcz przeciwnie, zawsze dla wielu ludzi była symbolem stabilizacji, dobrobytu i bogactwa. Współ z pszczo-

łami sprawiała, że niektóre obszary stawały się mlekiem i miodem płynące. Jeżeli obserwujemy krowę w naturalnych warunkach, zwraca naszą uwagę jej spokój. Pasąca się na łące krowa jest uosobieniem najdalej posuniętej harmonii z przyrodą.

Bydło zajmuje szczególne miejsce w kulturze i gospodarce wielu narodów. U niektórych ludów było przedmiotem kultu. Izraelczycy czcili Złotego Cielca, Grecy – Minotaura, a Hindusi – święte krowy. Po dzień dzisiejszy można wskazać przykłady takich krajów, jak Holandia, Hiszpania, Indie, w których bydło cieszy się szczególnym zainteresowaniem. W Indiach ten, kto zrobi coś złego krowie popełnia grzech śmiertelny. Śledząc ostatnie wydarzenia wokół choroby BSE, zastanawiamy się czy dojdzie do tego, że bydło, przecież nierozdzielnie związane z człowiekiem od ponad 8000 lat, stanie się źródłem destrukcji i nieszczęścia? Czy to możliwe, że krowa będąca dobrodziejstwem i uosobieniem dobrobytu stanie się przekleństwem? Czy widok masowo wybijanych stad bydła w Wielkiej Brytanii z powodu BSE jest początkiem ogólnoświatowej apokalipsy?

Krowa jest przeżuwaczem, zwierzęciem roślinożernym. Potrafi przetwarzać mało wartościowe pasze na wysoko cennione pokarmy. Jej cały przewód pokarmowy, a zwłaszcza żołądek, jest szczególnie do tego przystosowany. Mówi się, że żwacz – to najwspanialsze i najefektywniejsze laboratorium biotechnologiczne świata. Nic dziwnego, że niektórzy porównują każdą krowę do małej ekologicznej fabryki, która przy pomocy trawy, słońca i powietrza potrafi wytworzyć wysoko wartościowe produkty. Przy okazji paniki wywołanej wystąpieniem BSE także zwykli ludzie dowiedzieli się, że w krajach UE, w celu zwiększenia produktywności zwierząt, żywiono bydło mączkami mięsno-kostnymi. Zamiast śrutu sojowej i innych sprawdzonych pasz treściwych, stosowano składniki, które nie powinny być wykorzystywane w żywieniu przeżuwaczy. Karmienie bydła niewłaściwymi paszami, nie odpowiadającymi ich fizjologii, jest postępowaniem wbrew naturze.

Duże znaczenie dla zdrowia zwierząt, a pośrednio i człowieka ma kontrola wytwarzania pasz. Obecne polskie regulacje prawne w tym zakresie wynikają z ustawy z 1939 roku o nadzorze nad niektórymi środkami żywienia zwierząt oraz przepisów wykonawczych, wydanych na jej podstawie. Stan prawny nie jest idealny i nie przystaje do zmian, jakie dokonały się ostatnio na rynku paszowym i dlatego istnieje pilna potrzeba nowelizacji obowiązującego prawa. Od kilku lat jest przygotowywany w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obecnie przekazany do Sejmu, projekt prawa paszowego, wzorowany na przepisach prawa Unii Europejskiej, zakazujący m.in. stosowania mączek mięsno-kostnych w żywieniu bydła.

Na skutek wywołanych przez media i wyolbrzymianych do niespotykanych rozmiarów obaw przed chorobą szalonych krów, tematyka ta robi obecnie niesamowitą karierę. Niemalże codziennie w gazetach pisze o nowych ogniskach występowania BSE w Europie Zachodniej, o ofiarach tej choroby, o zachowaniach konsumentów, o zagrożeniach dla ludzi i zwierząt, o konsekwencjach społecznych i stratach ekonomicznych. Ilość miejsca i czasu poświęcona w mediach chorobie szalonych krów tworzy samonapędzający się mechanizm, szerzący strach i panikę, nie tylko wśród konsumentów, lecz także wśród dziennikarzy i przedstawicieli władzy. W mediach są przekazywane nie tylko same informacje o tej chorobie, lecz także sugestywne komentarze i nie zawsze

obiektywne interpretacje, które przyczyniają się do szerzenia atmosfery niepewności i braku zaufania do producentów wołowiny. W tej atmosferze giną głosy trzeźwych ocen, sprowadzające problem BSE do właściwej skali.

Również w internecie aż roi się od tego typu informacji. Cieszą się one dużym zainteresowaniem. Jedną z najczęściej odwiedzanych stron, poświęconych problematyce BSE jest <http://www.mad-cow.org>. Brak odpowiedniego wykształcenia kierunkowego i znajomości problematyki chorób zakaźnych i odzwierzęcych często nie pozwala internautom na wyrobienie obiektywnego własnego poglądu dotyczącego ewentualnych zagrożeń, skali zjawiska i jego wpływu na otoczenie. Równocześnie z brakiem rozpoznania sytuacji pojawia się niepewność i nieufność, a w konsekwencji panika przed zagrożeniem. Znacznie wzrosła liczba ludzi nie spożywających mięsa w ogóle, bądź jedzących tylko mięso innych gatunków zwierząt. Wśród konsumentów pojawiła się nowa kategoria wegetarian ze strachu. A tymczasem, mimo potencjalnych niebezpieczeństw, choroba szalonych krów obecnie nie stanowi większego zagrożenia niż epidemia AIDS. Jednak śledząc doniesienia prasowe i zainteresowanie innych mediów, można mieć zupełnie przeciwstawne wyobrażenie o skali problemu.

Choroba BSE ożywiła prowadzone od dawna w wielu środowiskach dyskusje, dotyczące potrzeby powrotu do natury w rolnictwie. Rząd niemiecki rozważa możliwość zwiększenia udziału rolnictwa ekologicznego w ogólnej produkcji. Na tle powstałej sytuacji niektórzy sądzą, że choroba BSE może także mieć wpływ na przebieg negocjacji, dotyczących przyłączenia Polski do UE. To co było dotychczas uważane za słabość polskiego rolnictwa, a więc: niewielki udział przemysłowych metod produkcji i związana z tym mała koncentracja i skala produkcji, może okazać się ważnym atutem w prowadzonych rokowaniach. Rolnictwo ekologiczne bowiem integruje wszystkie procesy przyrodnicze związane z produkcją żywności. Wymaga myślenia całościowego, uwzględniającego potrzeby nie tylko producenta, lecz także interes konsumenta i dobrostan zwierząt.

Powrót do natury w produkcji zwierzęcej staje się koniecznością ze względu na tzw. bezpieczeństwo żywności. Konsumenty są zmuszeni do nabywania takiej żywności, która nie szkodzi ich zdrowiu i nie zagraża życiu. I nie chodzi tu tylko o lepszy smak czy zapach pokarmów wytworzonych w zgodzie z naturą. Konsument chce nabywać produkt wiadomego pochodzenia, wytworzony tradycyjnie według sprawdzonych metod. Niestety, nie wszyscy mogą pozwolić sobie na zakup bezpiecznej żywności, która jest droższa niż produkowana w sposób konwencjonalny. Wprowadzie ryzyko epidemii BSE jest wyolbrzymione, jednak powinniśmy dążyć do takiego sposobu produkowania, pakowania i etykietowania mięsa, by można było zidentyfikować nie tylko zakłady mięsne, lecz i hodowców. Taki sposób dystrybucji mięsa mógłby z jednej strony przyczynić się do odbudowania zaufania konsumentów do polskiej wołowiny, a z drugiej – do premiowania hodowców, którzy spełniają wymagania, dotyczące bezpiecznej żywności. Będzie to przyczyniać się do kształtowania lepszego wizerunku rodzimego producenta i wytwarzanych przez niego towarów.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że pomysł żywienia krów mączkami mięsno-kostnymi zrodził się z chciwości. Dramatyczne wydarzenia kończącego się XX wieku związane z BSE udowodniły, że nie można prowadzić produkcji zwierzęcej w niezgodzie z prawami natury. Po prostu nie da się

jej przechytrzyć. Wszelkie próby w tym zakresie kończą się ostatecznie klęską człowieka, który musi ponieść konsekwencje swoich działań. Nauka nie potrafi dokładnie przewidzieć skutków postępowania niezgodnego z naturą. Ale nie trzeba być naukowcem, by zauważyć, że takie działanie nie doprowadzi do niczego dobrego. Wszyscy są zgodni, że trzeba z tym skończyć. Krowa, ze swej natury, nie jest przystosowana do spożywania białka zwierzęcego w postaci mączek mięsno-kostnych. To nie krowy doprowadziły do nieszczęścia, ale niektórzy ludzie wpadli na szalony pomysł niezgodnego z naturą żywienia bydła i zachęcali do niego innych.

Pogoń za jak największym zyskiem oraz brak odpowiedzialności skłoniły wielu hodowców do nie liczenia się z prawami natury. Nie zważają oni na interes konsumenta, jego bezpieczeństwo i zdrowie. Nie respektują żadnych innych warunkowań, poza ekonomicznymi. Żywność przez nich produkowana zamiast posilać, szkodzi. Ludzie stawiają sobie pytania, kto jest winien tego nieszczęścia? W czasach zarazy każdą epidemię, dotykającą ludzkość skłonni jesteśmy traktować jako karę. Słyszysz się niekiedy opinie, że AIDS jest upomnieniem ludzkości udzielonym przez Boga za łamanie Jego praw. Natomiast choroba BSE stanowi reakcję natury na brutalną ingerencję człowieka w świat niższych organizmów. Wina leży wyłącznie po stronie człowieka. Można wskazywać na różnego rodzaju luki prawne, które pozwalały na igranie z losem. Jednak nawet tam, gdzie prawo milczy, powinno działać sumienie. Nikt i nic nie zwalnia producentów żywności od odpowiedzialności za nią.

Biorąc pod uwagę wyniki badań weterynaryjnych oraz informacje o sposobie żywienia bydła, trzeba stwierdzić, że na szczęście BSE w Polsce dotychczas nie wystąpiło. Wołowina wyprodukowana z rodzimego bydła powinna być całkowicie bezpieczna. Panika na rynku jest nieproporcjonalna do realnego zagrożenia. Gorączka wokół szalonych krów na pewno opadnie. W interesie polskiego hodowcy jest działanie na rzecz odbudowy zaufania do rodzimej wołowiny i jak najszybsze ustabilizowanie rynku. Nie chcę przesądzać, czy BSE należy traktować jako dopust Boży, czy też jako skutek nierozumnego postępowania człowieka? Nie chcę też rozpatrywać tego w kategoriach winy i kary. Jednak wiem, że epidemia BSE na pewno burzy nasz spokój. Z całą pewnością można stwierdzić, że tego typu zdarzenia sprawiają, iż człowiek jako pan i władca traci swoją pychę i zastanawia się nad skutkami swojego postępowania.

## ZAPRASZAMY

Zarząd Szczecińskiego Koła PTZ uprzejmie zaprasza członków i sympatyków do wzięcia udziału w LXVI Walnym Zjeździe, który odbędzie się w dniach 24–26 września 2001 r. w hotelu „Rybak”, ul. Promenada Gwiazd 36 w Międzyzdrojach.

W programie Zjazdu przewiduje się sprawozdanie z działalności w latach 1998–2001 oraz wybór władz Towarzystwa. W części referatowo-dyskusyjnej podsumowana zostanie dotychczasowa działalność naukowo-dydaktyczna w zakresie kształcenia kadr dla produkcji zwierzęcej oraz ustalone kierunki pracy na przyszłość w wyniku zmieniających się uwarunkowań społeczno-politycznych. Podstawą do dyskusji będą referaty prof. prof. H. Jasińskiego, J. Krupińskiego, Z. Reklewskiego i T. Szulca.

Zainteresowanym podajemy adres organizatorów: Katedra Hodowli Bydła i Owiec AR, ul. Dr Judyma 10, 71-460 Szczecin, tel. (0-91) 45 41 521 w. 348, fax (0-91) 45 41 642.